Nr 578. Kraków, Wtorek 16. Grudnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Piohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcaya, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchetab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Ameter. — W **Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 8. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Bamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki do „Nowej Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kompromis stronnictw polskich.

W ustępstwach dla Rusinów posunęły się wczoraj prezydya klubów polskich do możliwych granic. Dla wyjaśnienia sytuacyi przypominamy sobotnie uchwały klubu ukraińskiego, które, wedle oficyalnego komunikatu, opiewały, jak następuje:

„Sejmowy klub ukraiński, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania prezydyum, a także członków obu subkomitetów komisyi reformy wyborczej, przeprowadził wyczerpującą dyskusyę, poczem, celem przyspieszenia reformy wyborczej, jednogłośnie uchwalił, że Rusini uważają przyjście reformy wyborczej do skutku za możliwe tylko pod następującemi warunkami:

„1. Jeżeli Wydział krajowy składać się będzie z 7, względnie 10 członków, między tymi 2, względnie 3, Rusinów.

„2. Jeżeli liczba dwumandatowych okręgów zredukowaną zostanie do 12, przyczem wszystkie te powiaty sądowe, które nie wykazują 35 procent ludności nie-ruskiej, stosownie do kompromisu, z terytoryum okręgów dwumandatowych będą wyłączone.

„Dalej stwierdzono, że celowo rozszerzane pogłoski, jakoby prezydyum klubu udzieliło swej zgody na projekt rządowy „in puncto" składu Wydziału krajowego, oraz liczby dwumandatowych okręgów, są fałszywe i pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy".

Odpowiedzią na tak sformułowane postulaty klubu ukraińskiego są zgodne uchwały prezydyów klubów polskich, które zapadły dzisiaj we Lwowie o godzinie 2 w nocy. Wedle informacyj naszego sejmowego korespondenta, zamieszczonych w porannem wydaniu naszego dziennika, prezydya sejmowych klubów polskich, po niesłychanie żmudnych i przewlekłych obradach, zawarły kompromis na następujących zasadach:

„Zgodzono się na zniesienie kuryi średniej własności w ten sposób, że cztery mandaty z tej kuryi rozdzielono, przeznaczając trzy mandaty dla kuryi wiejskiej (z tego dwa w zachodniej, jeden we wschodniej Galicyi) a 1 mandat na miasto.

„Zgodzono się na zniesienie proporcyonalności w trzech miastach; w grupie drugich trzech miast Tarnopolowi dodano drugi mandat.

„Zgodzono się na 16 okręgów dwumandatowych wiejskich, w tem w sześciu okręgach będzie głosowanie na listy, zaś w dziesięciu proporcyonalne.

„Oświadczono się za 8 członkami Wydziału krajowego (6 Polaków, 2 Rusinów).

Jak z tego zestawienia postulatów i uchwał obustronnych wynika, ze strony polskiej poczyniono bardzo dalekie wobec Rusinów ustępstwa. Na podstawie kompromisowego projektu reformy wyborczej, Rusini otrzymają w przyszłym Sejmie bardzo silną liczebnie i wpływową reprezentacyę, która zapewnione mieć będzie bardzo poważne wobec wszystkich spraw kraju stanowisko. Nadto w egzekutywie sejmowej, w Wydziale krajowym, otrzymują Rusini dwóch członków, co jest przecież dla nich zdobyczą bardzo doniosłego znaczenia.

Od klubu ukraińskiego zależeć więc będą dalsze losy reformy wyborczej i on już za nie będzie wobec kraju i państwa odpowiedzialny. Ze strony polskiej złożono dowody wielkiej abnegacyi politycznej i ustępliwości, sięgającej daleko poza granice, jakie sobie wytyczono.

Widocznie po stronie ruskiej nie spodziewano się konsolidacyi wszystkich stronnictw polskich i wydania jednolitej w sprawie reformy wyborczej opinii. Dowodem tego telegram posła Petruszewicza do „N. Fr. Presse", który zamieszczamy poniżej. Poseł Petruszewicz nadał widocznie swój telegram przed ostateczną, solidarną uchwałą klubów polskich, i polegał na dalszej rozbieżności stronnictw polskich, jako silnej podstawie, na której klub ukraiński opierał swoją dotychczasową taktykę i nadzieję na przyszłość. Wedle krótkich naszych informacyj, które po godzinie 2 w nocy dzisiaj otrzymaliśmy, klub ukraiński w nadziejach swoich doznał zawodu.

Poseł Petruszewicz irytuje się na namiestnika i czyni mu zarzut z tego, że czynił starania o konsolidacyę stronnictw polskich. My właśnie tę akcyę p. Korytowskiego uważalibyśmy musieli za wielką jego zasługę, jako cesarskiego namiestnika i jako Polaka. Jeżeli bowiem, w pierwszym charakterze, podjął się przeprowadzenia reformy wyborczej, to oczywiście warunkiem spełnienia tego zadania było wytworzenie jednolitej opinii polskiej. A jako obywatel kraju i Polak nie mógł eksc. Korytowski zapoznawać, że rozbieżność opinii polskiej w chwili i sytuacyi tak poważnej, jest dla narodu polskiego objawem złowrogim.

Kraj wyczekiwał dawno konsolidacyi sejmowych stronnictw polskich w sprawie reformy wyborczej. Z ubolewaniem najgłębszem i rozgoryczeniem spoglądano na walki partyjne, rozgrywające się między klubami polskiemi w chwili, gdy Rusini występowali na zewnątrz jako zwarta, jednolita organizacya. Tych małostkowych koteryjnych sporów miał już kraj dosyć, a raczej za wiele. To też, jeżeli sprawdzą się wieści, że wreszcie wszystkie stronnictwa polskie zdobyły się na solidarną akcyę w sprawie reformy wyborczej — to wiadomość ta powitana będzie z uznaniem i z uczuciem ulgi w tej ciężkiej sytuacyi, w jakiej kraj jest pogrążony.

Początek konsolidacyi uczyniły na wszelki sposób oba stronnictwa demokratyczne, lewica i stronnictwo narodowo-demokratyczne, wytwarzając zgodną opinię w kilku najważniejszych dla nich punktach reformy wyborczej, przez poczynienie sobie wzajemnych ustępstw.

Przedwczesna ruska informacya.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 grudnia.

Zastępca prezesa klubu ukraińskiego, poseł Petruszewicz, wysłał do „N. Fr. Presse" następujący telegram ze Lwowa:

Dla informacyi proszę donieść w porannym dzienniku, że z powodu zamieszania w obozie polskim upłynęło pięć dni bez jednego kroku naprzód. Rusini określili swoje ultimatum w sobotę, Polacy jednak dotąd nawet między sobą się nie zgodzili i nie zajęli wobec żądań ruskich żadnego stanowiska.

Namiestnik, zamiast pośredniczyć, stara się pozyskać stronnictwa bloku dla antibloku przeciw Rusinom. Dlatego rokowania między Polakami a Rusinami dotąd się nie rozpoczęły. Wobec tego, że pozostają jeszcze tylko dwa dni do dyspozycyi, a Rusini uchwały swej nie zmienili, szanse reformy wyborczej równają się zeru. Wina leży w postępowaniu namiestnika i przewlekającej taktyce konserwatystów.

Afera Długosz-Stapiński.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń, 16 grudnia.

Spór między Stapińskim a Długoszem przeniesiony będzie w najbliższych dniach na **teren wiedeński.** Punkt ciężkości znajdować się będzie w Kole polskim i w Izbie posłów.

Z obu stron zapowiadają **bardzo ostrą walkę i ataki.** „Reichspost" donosi, że na następnem posiedzeniu Izby Koła polskiego, we czwartek, pojawi się wniosek o **wykluczenie posła Stapińskiego z Koła polskiego** z powodu rewelacyj na zjeździe Rady naczelnej P. S. L. w Rzeszowie.

„N. Fr. Presse" zaś zapewnia, że przeciw Długoszowi nietylko Stapiński, ale także **i inna strona** przygotowuje materyał, który ma być omawiany na posiedzeniu Izby posłów.

Decyzya co do **pozostania Długosza w gabinecie** zależeć będzie wyłącznie od Koła polskiego. Wobec tego, jak się zdaje, pierwotne przypuszczenie, iż decyzya w tej sprawie zapadnie przed następnem posiedzeniem Izby posłów tj. przed czwartkiem, **nie jest trafna.** Ważny będzie przebieg **dzisiejszego posiedzenia Rady ministrów,** na którem minister **Długosz** zda sprawę z zajść w Rzeszowie.

Minister Długosz o sytuacyi.

W rozmowie z lwowskim korespondentem „N. Fr. Presse", oświadczył minister Długosz:

„Muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że przed 6 laty wybrany zostałem posłem bez jakiego kolwiek przyczynienia się polskiej partyi ludowej, a nawet **wbrew woli Stapińskiego,** który później dopiero zwrócił się do mnie, abym przyłączył się do P. S. L. Stosunki w Kole polskiem stały się nieznośne. Sprawa „Canadian Pacific" wywołała znane wystąpienie posła Lasockiego przeciw Stapińskiemu. W lipcu zaś r. b. namiestnik Korytowski wydał okólnik zwrócony przeciw masowej emigracyi z Galicyi, która spowodowała w jednym roku ubytek 80.000 popisowych. Stapiński w organie swoim występował przeciw namiestnikowi Korytowskiemu i zapowiadał, że polska partya ludowa przejdzie do opozycyi.

„Udało mi się — powiedział dalej minister Długosz — na zjeździe w Krakowie odeprzeć ataki, skierowane przeciw namiestnikowi Korytowskiemu. Uchwalono wówczas tylko rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu postępowania namiestnika przy wyborach sejmowych. Ta rezolucya jednak była nieuzasadniona, ponieważ klęska polskiej partyi ludowej była tylko wynikiem niedbalstwa Stapińskiego".

„Stapiński na każdej sesyi robił nam trudności swojemi koncepcyami politycznemi. Wkońcu przeprowadził poufną uchwałę partyjną, aby posłowie polskiej partyi ludowej, na wypadek obrad nad podatkiem wódczanym, wystąpili z Koła polskiego. Istniało niebezpieczeństwo, że część posłów ludowych pójdzie za Stapińskim w tej sprawie i, że przy wyborach do delegacyj, przy pomocy posłów z poza Koła, wyprze zastępców Koła polskiego z delegacyj.

„Aby temu zapobiedz, elementy rozważniejsze polskiej partyi ludowej w Kole polskiem zdecydowały się wystąpić przeciw Stapińskiemu, a to tem bardziej, że chciał on także w delegacyach poruszyć sprawę Canadian-Pacific.

„Co się tyczy ostatniego zgromadzenia w Rzeszowie, Stapiński zebrał tam koło siebie całą gromadę swoich zwolenników, ślepo sobie oddanych, tak, że zgromadzenie robiło raczej wrażenie wiecu. Byliśmy zdania, że fakta, które podamy tam do publicznej wiadomości, nawet na najlepszych przyjaciołach Stapińskiego wywrą druzgocące wrażenie. Omyliliśmy się jednak. Posłom polskiej partyi ludowej nie pozostało nic innego, jak opuścić zgromadzenie z protestem.

„Uważam sanacyę stosunków w Kole polskiem i w kraju — mówił min. Długosz — za niezbędną. W całej akcyi kieruję się tylko względami na dobro kraju i państwa. Osobiste moje położenie nie wchodzi w grę".

Problem albański.

Kwestya obsadzenia tronu albańskiego była przez ostatnich kilka miesięcy przedmiotem prowadzonych, wprawdzie za kulisami, niemniej jednak bardzo ożywionych, rokowań wśród gabinetów mocarstw europejskich. Była to t. zw. „poufna wymiana myśli i zdań". Ostatecznie wszystkie wielkie mocarstwa zgodziły się na kandydaturę ks. Wieda. I jeżeli Europa w ostatniej jeszcze chwili nie będzie zaskoczoną niespodziankami, które, jak doświadczenie uczy, w Albanii stale się powtarzają, to książę ten w połowie stycznia wstąpi na tron w Valonie.

Ks. Wied jest siostrzeńcem króla Karola rumuńskiego, służy obecnie jako oficer w armii pruskiej i jest potomkiem starego niemieckiego domu książęcego. Liczba kandydatów, którzy zabiegali o tron albański, wynosiła blizko dwadzieścia. Do nich należeli pomiędzy innymi: książe Montpensier, ks. Abruzzów, wirtemberski książe Urach, ks. Fuad z Egiptu, ks. Maurycy Schaumburg-Lippe, pewien duński, jeden z rumuńskich książąt i inni.

Najpierw bardzo poważnie wschodziła w grę kandydatura księcia wirtemberskiego Uracha, którego bardzo energicznie popierały rządy berliński i wiedeński. Kandydatura ta zdawała się początkowo mieć więcej szans, aniżeli ks. Wieda. Odstąpiono od niej jednak pod presyą rządów włoskiego i rosyjskiego głównie z tego powodu, że ks. Urach jest katolikiem. Zarówno w Rzymie, jak w Petersburgu obawiano się, że katolicki książę ulegałby zbytnio wpływom wiedeńskim. Do tego żadną miarą dopuścić oba te rządy nie chciały, zwłaszcza, że w prasie europejskiej obiegać zaczęły wersye, jakoby ks. Urach, który jest wdowcem, starał się o rękę siostry żony austro-węgierskiego następcy tronu. Francya i Anglia zachowywały się wobec kandydatury ks. Uracha dość obojętnie, ale Berlin stanął ostatecznie po stronie żądań Włoch i Rosyi i temsamem zadecydował o kandydaturze ks. Wieda, na którą w końcu, pod naciskiem Berlina zgodziła się także Austrya. I tu więc Austrya, o czem szerszy ogół nie był dotąd poinformowany, poniosła porażkę dyplomatyczną.

Również poważnie wchodziła w rachubę kandydatura ks. Maurycego Schaumburg-Lippe. Przedewszystkiem dla pewnych sfer albańskich była ona nader sympatyczną. Książę ten jest bowiem ogromnie majętny. Jego roczne dochody obliczają na kwotę 25 milionów marek. Albańczycy w swej większości są ludźmi bardzo praktycznymi i dlatego pragnęli, aby przyszły ich książę przyniósł ze sobą jak najwięcej pieniędzy do biednego i całkiem zaniedbanego kraju. Zmysł ich praktyczny idzie w tym kierunku, aby jak najwięcej brać, a przyszłemu księciu, o ile możności, ze skarbca albańskiego, zresztą dziś próżnego, nic nie dawać z tytułu listy cywilnej, która, jak znawcy zapewniają, jest dla nich wprost postrachem. To też wpływowe sfery albańskie usilne czyniły zabiegi i starania w kwestyi kandydatury hr. Maurycego, ale rokowania pomiędzy mocarstwami z jednej, a ks. Wiedem z drugiej strony postąpiły tymczasem już tak daleko i weszły w takie stadyum, że już z samych względów przyzwoitości nie można było od niej odstąpić.

W Albanii panuje z powodu tego ogromne niezadowolenie. Wybór ks. Wieda, na który mocarstwa się zgodziły, wywołuje w masach ludności albańskiej wielką niechęć. Wreszcie zapominać nie należy, że Albańczycy w przeważnej swej większości są wyznania mahometańskiego i dlatego w gruncie rzeczy życzyli sobie, aby na tronie ich zasiadł książę tego samego wyznania. Mimo prześladowań i wiekowego ucisku tureckiego, sympatye ich dla Turcyi są dziś jeszcze bardzo wielkie. W armii tureckiej służy bardzo znaczny procent oficerów albańskich. Również w administracyi i życiu gospodarczem Turcyi Albańczycy odgrywają dużą rolę i zajmują w różnych gałęziach wcale wybitne stanowiska. W samej zaś Albanii przeważa dziś jeszcze podobno przekonanie, że Albańczycy, aczkolwiek od państwa otomańskiego oderwani, w razie rzeczywistej potrzeby znajdą w Turcyi potrzebne oparcie, obronę i opiekę. W samym Konstantynopolu żyje i pracuje przeszło 30.000 Albańczyków. A są to ludzie wpływowi, którzy z uczuciem wielkiej goryczy i niezadowolenia przyjęli wiadomość, że tron albański będzie obsadzony księciem niemahometańskim.

Albańczycy ci rozwinęli też w swej ojczyźnie ogromną agitacyę przeciwko desygnowanej przez mocarstwa kandydaturze ks. Wieda. Agitacya ta, popierana wielkiemi środkami pieniężnemi, znajduje w sferach tureckich zrozumiałe całkiem echo. Turcy są oprócz tego oburzeni, że przy wyborze kandydata na tron książęcy w Albanii, mocarstwa zupełnie zignorowały kandydaturę sułtana-Khalifa, lubo rząd w Stambule usilnie o nią zabiegał.

Wreszcie masy mahometańskiej ludności albańskiej stawiają pytanie: Czy nowy ich książe w piątek pójdzie do meczetu i jak wogóle zachowa się podczas innych świąt muzułmańskich? Wogóle ludność stoi na stanowisku, że panującym ich księciem powinien być mahometanin, bo tylko do takiego mieć może zaufanie. Nastrojów tych książe Wied żadną miarą lekceważyć nie może i dla tego zadanie jego łatwem nie będzie. Wprawdzie liczy on na poparcie mocarstw europejskich, które na wybór jego się zgodziły, a zwłaszcza na dwa najwięcej interesowane w Albanii państwa, t. j. Austryę i Włochy, ale poparcie to, wobec niechęci, z jaką ludność albańska przyjęła jego kandydaturę, może w rzeczywistości okazać się bardzo problematycznej wartości. Doświadczenie uczy bowiem, że na Bałkanie stosunki realne już tylokrotnie okazały się silniejsze, aniżeli życzenia i pragnienia mocarstw, i wszystkie ich konferencye, reuniony, uchwały i postanowienia. Stąd też już dziś przewidzieć można, że wjazd ks. Wieda do Valony na pewno nie rozwiąże problemu albańskiego, który natomiast wejść może w nowy, poważny okres i wytworzyć sytuacyę o niedających się dziś przewidzieć konsekwencyach.

Z za Oceanu.

(Kolonia polska w Detroit. — Jej początek i dzieje.— Prasa polska w Detroit. — Parafie polskie. — Seminaryum. — Dom polski. — Uniwersytet ludowy. — Teatr imienia Fredry. — Szpital. — Ekonomiczna i liczebna siła kolonii polskiej.)

Jak to niedawno wspomnieliśmy, zaczął wychodzić w Detroit w stanie Michigan, nowy dziennik polski p. t. „Rekord Codzienny". W numerze okazowym tego pisma, obejmującym 28 kolumn druku, pomiędzy licznemi artykułami znajduje się także krótka historya kolonii polskiej w Detroit. Artykuł ten, z wielu względów zajmujący, podajemy w streszczeniu.

Pierwsi osadnicy polscy przybyli do Detroit około roku 1855 i pochodzili z Prus Zachodnich. Dla ścisłości dodajemy, że poprzednio jeszcze przybyli do Detroit dwaj emigranci polityczni z r. 1831, a mianowicie Kamiński i Jasnowski, ale tych dwóch ludzi nie można uważać za pionierów kolonizacyi polskiej w Detroit i w żyznej krainie pomiędzy jeziorami Erie, Huron i Michigan. Pierwszym stałym osadnikiem w Detroit był Stanisław Melin, który przybył w r. 1855 z bratem Franciszkiem i szwagrem Jakóbem Mindakiem. Rodzina Melinów mimo osamotnienia wcale się nie wynarodowiła i mówi do dzisiaj po polsku.

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae").

11 (Ciąg dalszy.)

Butrym słuchał tych żartów i usiłował brać w nich udział. Ale roztargniony był i obecnością bardzo zresztą miłego gościa znużony. Ukradkiem poglądał na zegarek a wreszcie wysunął się do swego pokoju, zbyt dobrze znając Śniegockiego, aby się mógł obawiać obrazy z jego strony.

Siadł przy biurku i podparł głowę rękoma. Przez niedomknięte drzwi dolatywały go odgłosy rozmowy i jasny, swobodny śmiech żony — potem słyszał, że siadła do fortepianu i grała. Drażniła go dzisiaj ta muzyka, bo przeszkadzała mu zebrać rozpierzchłe myśli. Spotkanie z Firdussim wracało mu ciągle do pamięci i im więcej o tem myślał, tem niezrozumialszą wydawała mu się cała rzecz. Aby odegnać tę zmorę od siebie, poszedł do biblioteki i wziął pierwszą lepszą książkę z brzegu, nie patrząc nawet na tytuł.

Przez chwilę miał oczy wlepione w rozwartą stronicę, ale liter zgoła nie widział. Po pewnym czasie dopiero uderzyło go zdanie:

„Są ludzie przychodzący zdala, o których nie da się nawet dokładnie powiedzieć, skąd przychodzą, z czasu czy z przestrzeni. Poznasz ich po tem, że widzą. I wiedz, że widzieć będą aż tam, skąd przyszli, dopóki ziemia ich nie przyciągnie i nie przywiąże do siebie. Wtedy oślepną i wzrok będą mieli tylko ziemski".

Butrym ze zdziwieniem odwrócił książkę i spojrzał na tytuł. Było to jakieś dzieło teozoficzne, nie do niego nawet należące, ale pożyczone od Krasoluckiego, który wtykał mu niekiedy w dłoń różne książki ze swego bardzo skomplikowanego księgozbioru. Tej Butrym dotąd nawet nie zauważył i nie pamiętał, kiedy ją wziął. Gdyby nie nazwisko lekarza na karcie tytułowej, nie wiedziałby, skąd ją zna...

Z drugiego pokoju dolatywały go strzępy rozmowy.

— Zdaje mi się, że pan Mieczysław jest naprawdę przemęczony pracą. Powinna pani starać się jakoś nakłonić go do odpoczynku, albo rozrywki...

— Ależ owszem! bawi się. Przesiaduje czasem w kawiarni po całych nocach. Nie mam też mu tego zresztą wcale za złe.

— Pani jest poprostu idealna żona.

— Nie prawdaż?

— Butrym czytał znowu:

„Człowiek widzący szuka takiego, któryby słyszał. Jeśli go znajdzie, to mówi, lecz biada, jeśli słyszący nie słucha, albo nie słyszy. Wtedy bieg świata zostaje cofnięty, a wina jest tego, który przewinił, będąc na ziemi".

— Niech mi pan powie, — pytała pani Zośka w drugim pokoju, — czy to bardzo jest zabawnie w tych waszych nocnych kawiarniach?

— Niech pani zapyta męża.

— Ach, on mi nie powie. Będzie się bał, abym kiedy nie zechciała iść sama.

— Pani by poszła?

— Dlaczegóżby nie? Aby się przekonać... To jest wogóle straszna niesprawiedliwość, że wy mężczyźni używacie wszystkiego i wszystko znacie, a nam niczego nie wolno.

A Butrym czytał:

„A na ziemi jest każdy, kto wyciągnął rękę po kobietę i widzi w niej cośkolwiek więcej ponad środek wcielania duchów, żądnych ciała dla odbycia oczyszczającej wędrówki. Świętość jest w tym dziele kobiety, ale w każdem innem zatrata jest i zguba. Kobieta jest kwiatem ziemi, z wnętrza jej wyrosłym, — mężczyzna zaś meteorem, który, chociaż spadł na ziemię i zagasł, do żużla podobny, pochodzi z gwiazd. Szukajcie dopełnienia, ale nie wikłajcie losów świata, — to jest słowo mądrości prawdziwej..."

Pani Zośka mówiła:

— Nie rozumiem tej różnicy, jaką się wieczyście robi: mężczyzna, kobieta! Przecie ja tak samo jestem człowiekiem, a może nawet w wyższym stopniu, niż pierwszy lepszy osioł, którego całą dumą jest, że przypadkowo tę, a nie inną płeć od natury otrzymał...

— Hm, proszę pani, z płcią idzie cały szereg różnic fizyologicznych, rozciągających się na cały jego organizm, na wszystkie jego tkanki, nawet na mózg...

— Och! na to nie zgodzę się nigdy! To wasz złośliwy wymysł, czysto męski... Natrętni jesteście, nieznośni i obrzydliwi! Na świecie byłoby dopiero wtenczas dobrze, gdyby rządziła kobieta.

— Czyż nie rządzi w istocie? Pani Zośko, co, czy nie rządzi?

— To nie o takie rządy chodzi, jakie pan ma na myśli. W pewnej czci i uległości, jaką wy nam niby okazujecie, jest największa obelga. Patrzycie na nas ciągle z obrzydliwie... fizyologicznego stanowiska, jak na kochanki albo matki, gdy my przedewszystkiem ludźmi jesteśmy.

Butrym czytał:

„I niech się widzący nie przywiązuje do ziemi, niech słyszący słucha głosu z gwiazd, a niech się obaj mają na baczności, bo ziemia przyciąga i wonią kwiatów odurza i mówi: Oto kwiat, jak gwiazda lśniący a blizki; w nim także jest dusza. Ale tu nie o duszę chodzi, lecz o ducha, który sam jest twórczy i nieśmiertelny. Bez duszy nie ma niczego, co żyje, a to wszystko przecie przepada i celom ziemi służy jedynie...

Uczuł, że dwoje ciepłych ramion otacza mu szyję. Przygarnął je miękko do ust i okrywał cichemi, słodkiemi pocałunkami.

— Czy poszedł już? — spytał po chwili, pociągając żonę na swe kolana.

— Poszedł. Dlaczegoś uciekłeś? Tak nie lubię, gdy mnie samą z kim zostawiasz... Zresztą to jest naprawdę niegrzecznie.

— Cicho, Zośka, cicho. Nie rób już wymówek. Zmęczony dziś byłem strasznie i rozstrojony. Miałem takie dziwne zdarzenie...

Chciał jej opowiedzieć spotkanie z Firdussim, ale nie umiał jakoś znaleźć słów dla zaczęcia tego opowiadania. Ona nie dopytywała. Oparła głowę o jego skroń i całując go blado jednym kącikiem ust, patrzyła w zamyśleniu gdzieś przed siebie. Ujął jej dłonie i gładził delikatnemi, miękkiemi dotknięciami...

— Ach, Boże! — wykrzyknęła naraz z nagłym dreszczem, usuwając swe ręce.

— Co ci jest, Zosik? co?

— Jestem tak okropnie nieszczęśliwa!...

— Co się stało?

Patrzyła mu prosto w twarz chłodnym, badawczym, nieco jakby zdumionym wzrokiem.

— To jest straszne poprostu. Tyś mi się już tak okropnie znudził.

Usunął ją delikatnie z kolan i posadził na krześle. Sam zaczął chodzić po pokoju ze schyloną głową i założonemi w tył rękoma. Wodziła za nim wzrokiem.

— Czemu nie odpowiadasz? czemu mnie bodaj nie pożałujesz?

Uśmiechnął się smutno.

— Żałować mógłbym chyba tylko siebie w tym wypadku.

— A otóż! wieczysty egoizm. Cóż tobie? Przecież ja ci się podobno jeszcze nie znudziłam, więc jest ci ze mną dobrze. Ale ja... Lubię cię, lubię, owszem, ale tak mi się okropnie sprzykrzyłeś przez te siedm lat, a muszę z tobą żyć.

(C. d. n.)

Powoli napływały dalsze rodziny polskie do Detroit. Przybywali Wielkopolanie, Kaszubi, Ślązacy, znacznie później Królewiacy, a wreszcie wychodźcy z Galicyi. Od chwili wybudowania kościoła św. Wojciecha przy zbiegu ulic Canfield i St. Aubin — wówczas na kresach miasta — datuje się pierwszy ruch towarzyski i społeczny wśród Polaków pod postacią bractw i stowarzyszeń, do których pierwotnie należało 70 rodzin. Później powstała parafia św. Kazimierza przy ulicy Myrtle i avenue 23, w zachodniej części miasta, trzecią zaś parafię Serca Maryi przy zbiegu ulic Canfield i Russel założył w roku 1887 ks. Kolasiński.

W r. 1884 przybył z Poland Corner do Detroit zmarły już ks. Józef Dąbrowski, zasłużony działacz i rozpoczął prace około wzniesienia pierwszego seminaryum polskiego. Po wielu trudach i zawodach ks. Dąbrowski dzięki swojej niezmordowanej energii zdołał zbudować gmach dla seminaryum polskiego, którego poświęcenie odbyło się w r. 1887. Ks. Dąbrowski zmarł w roku 1903, a kierownikiem seminaryum został ks. Buczkowski. W r. 1909 biskup Foley przeniósł seminaryum do Orchard Lake, a gmach jego sprzedał fabrykantom cygar. Pośród kolonii polskiej powstało ogromne oburzenie, ale niestety nie było środków prawnych, ażeby odzyskać seminaryum, które powstało dzięki ofiarności Polaków.

Ruch społeczny coraz silniej rozwijał się w kolonii polskiej. Tworzyły się rozmaite stowarzyszenia o celach towarzyskich, społecznych i politycznych. Związek narodowy polski, mający siedzibę w Chicago, przysłał w Detroit licznych członków, którzy w r. 1883 utworzyli osobną grupę miejscową Związku. W sześć lat potem było w Detroit 5 grup, w roku bieżącym liczba ich wynosiła 32. W 1894 powstał w Detroit polski Związek katolicki, który stanął na silnych podstawach, aczkolwiek nie dorównywa Związkowi narodowemu.

Nowe rodziny osadników przybywały tymczasem do Detroit, skutkiem czego powstawały nowe kościoły, szkoły, stowarzyszenia. Rozwijała się także prasa polska. Pierwszem pismem polskiem w Detroit była „Gazeta Katolicka“, która powstała w r. 1874. W rok potem pismo to przeniosło się do Chicago. Przez lat dziesięć nie wychodziło w Detroit żadne pismo polskie, dopiero bowiem ku końcowi roku 1884 powstała „Gazeta Narodowa“. Do redakcyi tego pisma należał Hieronim Derdowski, znany pisarz ludowy z Kaszub. Pismo to upadło w ciągu roku, a miejsce jego zajął „Pielgrzym Polski“, zamieniony później na „Prawdę“. Piątem z kolei było pismo „Gwiazda“, która po czterech latach przestała wychodzić.

W r. 1891 powstał tygodnik „Niedziela“, wychodzący do 1904 r. W r. 1896 dr. Józef Rowiecki założył tygodnik p. t. „Swoboda“, przekształcił go następnie na dziennik, ale w r. 1898 zawiesił wydawnictwo i powrócił do Skalmierzyc, gdzie umarł w r. 1902. Ósmem pismem polskiem w Detroit był tygodnik „Polonia“ założony w r. 1898. Tygodnik ten w roku bieżącym połączył się z „Rekordem Codziennym“. Pierwszem pismem codziennem był w Detroit założony w r. 1903 „Dziennik Polski“. Przez krótki czas wychodził tygodnik „Stowarzyszenie“ i „Dzwon“, utrzymały się natomiast miesięczniki: „Lekarz domowy“ i Potęga robotnika“. Wreszcie niedawno powstało pismo codzienne p. t.: „Rekord Codzienny“.

W miarę, jak się rozwijało życie publiczne pośród kolonii polskiej w Detroit, coraz bardziej odczuwano potrzebę stworzenia ogniska, w którem skupiała by się działalność rozmaitych stowarzyszeń. W roku 1891 podjęto myśl stworzenia Domu polskiego. Sprawa ta szła bardzo opornie i nie rokowała powodzenia. Ale myśl tę podjęło w r. 1907 powtórnie grono ludzi dobrej i silnej woli. Zebrano 5.000 dolarów, a gniazdo 31 Sokoła ofiarowało plac pod budowę. To zachęciło innych do współdziałania i oto we wrześniu b. r. poświęcony i otwarty został „Dom Polski“ przy ulicy Forest. Pięknym przykładem współdziałania stronnictw, zwalczających się zresztą, jest sprawa Uniwersytetu ludowego. Założyli go socyaliści, ale nie zdołali spopularyzować tej uczelni. W roku bieżącym grupa Związku Narodowego Polskiego porozumiała się z pierwotnymi twórcami Uniwersytetu ludowego i w ten sposób byt jego został zabezpieczony. Stronnictwa, zwalczające się w dziedzinie ekonomicznej, mogą skutecznie pracować obok siebie na polu oświaty. Wreszcie w roku bieżącym powstał w Detroit pierwszy stały teatr polski w gmachu przy ul. Chene. Jest to „teatr im. Fredry“.

Pod względem przemysłu i handlu kolonia polska w Detroit rozwija się pomyślnie. Nie ma tam wprawdzie wielkich przemysłowców polskich jak w Chicago i Buffalo, ale w stosunku do ogólnej liczby Polaków liczba polskich składów, przedsiębiorstw i handlów jest pokaźna. Z dziedziny humanitarnej należy zanotować, że w roku bieżącym powstał w dzielnicy polskiej szpital pod kierownictwem dr. Konecznego, Lachajewskiego i Pasternackiego.

Kolonia polska, trzecia z rzędu co do siły liczebnej, stanowi jedną szóstą ogółu ludności miasta Detroit, liczy bowiem 115.000 głów. Wszyscy prawie dorośli Polacy są zorganizowani, należąc do Polskiego Związku Narodowego, albo do Polskiego Związku Rzymsko-katolickiego, albo do Związku sokołów, albo wreszcie do Związku socyalistów polskich.

Dom oświatowy w Krakowie.

W nowej siedzibie (przy ulicy Dunajewskiego) uniwersytet ludowy im. Mickiewicza pokazał, czem będzie projektowany Dom oświatowy. Skromne są rozmiary, szczupłe jeszcze zasoby, ale to, co już stworzono, uderza celowością organizacyi, umiejętnością wyzyskania wszystkich sił i środków, przedewszystkiem bijącą w oczy użytecznością społeczną.

Biblioteka publiczna nie tylko jest pomyślana, lecz i w szczegółach urządzona wedle najlepszych wzorów obcych. Inwentarz wykazuje około 11 tysięcy tomów. Dział naukowy górnje nad literackim. Pierwsza to u nas biblioteka, posiadająca do użytku czytelników szczegółowe katalogi działowe, ułożone systematycznie wedle wzorów międzynarodowego Instytutu bibliograficznego w Brukseli. Czytelnik może zoryentować się w jednej chwili, co w danej dziedzinie posiada biblioteka. Dla wielu będzie to wskazówką, jakie wogóle książki istnieją o interesujących go ogólnikowo zagadnieniach. Najbogatsze są działy historyi i literatury polskiej. Pomysłowy system wypożyczania pozwala nie tylko na szybkie obsłużenie czytelnika, lecz i na przeprowadzenie dokładnej kontroli i statystyki czytelnictwa. Jest ono poważne i piękne nie tylko w cyfrach. Ponad 200 tomów dziennie wypożycza biblioteka. Wśród nich przeważają arcydzieła literatury i wybitne prace naukowe. Kierunek naszego szkolnictwa i życia umysłowego wyciska piętno na żądaniach dzieł literackich przedewszystkiem. Biblioteka stara im przeciwdziałać, wprowadzając tańszy abonament naukowy i urozmaicając układ katalogu.

Obok biblioteki istnieje czytelnia czasopism, również publiczna, zbliżona typem do angielskich i niemieckich. Obok 190 czasopism i gazet wszystkich kierunków obejmuje ona zasobną bibliotekę podręczną, złożoną z encyklopedyj, słowników, atlasów, dzieł informacyjnych, podręczników, zestawionych w starannie opracowanych katalogach. Całości dopełniają pokoje kursów wieczornych, urządzonych z dbałością nie tylko o wygodę uczniów, lecz i o estetykę, i pokoje administracyjne, niepodobne niczem do szablonowych „kancelaryj“, gdyż obejmujące zbiory naukowe, przyrządy fizyczne, zbiory przeźroczy, rycin, materyałów, dotyczących ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą i ruchu społecznego w Polsce.

Sala wykładowa mieści się niestety gdzieindziej.

Cały lokal urządzony jest gustownie, z myślą przewodnią, widoczną na każdym kroku. Ze ścian przemawiają obok portretów znakomitych mężów i dzieł sztuki, tablice statystyczne, streszczające dotychczasowy dorobek uniwersytetu ludowego. Wymowniej od nich przemawia ruch, ożywiony, nieustanny we wszystkich lokalach, krzyżujące się żądania, ktore świadczą o znaczeniu i potędze pracy oświatowej. Charakterystycznem zjawiskiem jest znaczna liczba młodzieży akademickiej, praktykującej w instytucyach uniwersytetu ludowego. Uczą się tu techniki pracy oświatowej. Zbiory polskiego archiwum oświatowego, podręcznik wydany staraniem uniwersytetu ludowego (Praca oświatowa) i ta płodna praktyka codziennego trudu, czynią z uniwersytetu ludowego placówkę doniosłą dla rozwoju polskiej działalności oświatowej.

Kronika powstania 1863-64 roku.

16 grudnia.

Pod Wyszkowem (Pł.) walczy dzielnie Sołowiej na czele garstki żandarmeryi narodowej; ranny, ratuje się ucieczką z większą częścią oddziału. — Moskale rozpraszają pod Żebrakiem (P.) drobny oddziałek powstańczy. — Wróblewski odpiera pod Wolą Osowińską (P.) kozaków, których kładzie 6. Łada walczy niepomyślnie z Czengierym pod Jankiem (Sand.). — Jazda Bosaka, zaatakowana przez przeważające siły nieprzyjacielskie pod Bodziechowem (Sand.) doznaje klęski, a Chmieleński, ranny dostaje się do niewoli.

Kronika.

Kraków, 16 grudnia.

Pogoda. W obecnym wypadku używamy wyrazu tego w znaczeniu obojętnem, mając na myśli stan powietrza. Właściwie należałoby mówić o niepogodzie, która trapi nas od dłuższego czasu. Pocieszmy się jednakże tą okolicznością, że u nas dzieje się jeszcze nienajgorzej. Mamy błoto; czasem deszcz, a czasem śnieg; często niemiły wiatr, ale przynajmniej na tem się kończy. Natomiast gdzieindziej o wiele jest gorzej. I tak, w Wiedniu niedziela zapisała się w pamięci tamtejszej ludności w sposób bardzo przykry. Poranek owego dnia był piękny, aczkolwiek wietrzny, później niebo zasępiać się poczęło, a wieczorem powstał orkan. Około północy błyskawice rozjaśniły niebo, a głuche grzmoty dolatywały zdala. Równocześnie padał naprzemian deszcz i grad. Nastąpił punkt kulminacyjny w tem niezwykłem widowisku meteorologicznem, poczem padał deszcz. Do świtu dnia wczorajszego przyszedł przymrozek, skutkiem którego utworzyła się gołoledź. Usunęło ją atoli późniejsze ciepło. Burza podobna równocześnie srożyła się w Berlinie.

Wobec tego mieszkańcy Krakowa nie tylko powinni pogodzić się ze swoim losem meteorologicznym, ale nawet dziękować niebiosom, że los ten nie jest cięższym. Dzisiaj nawet mamy wcale znośną pogodę, przynajmniej do chwili, gdy niniejsza notatka wychodzi z pod pióra. Może ta znośna pogoda przemieni się w piękną, przyczem zgadzamy się zarówno na pogodę zimową, jak jesienną. Byle było ładnie.

Reduta Prasy. Krakowska Delegacya Towarzystwa dziennikarzy polskich pod przewodnictwem redaktora Konopińskiego uchwaliła urządzić redutę prasy na rzecz wdów i sierot po członkach Towarzystwa. Reduta odbędzie się w Starym Teatrze w dniu 7 lutego 1914 r.

Z Towarzystwa słowiańskiego. XI zwyczajne zebranię zebranie członków T. Sł. odbędzie się we czwartek 18 b. m., o godz. 6 wieczór w sali I kl. gimnazyum IV (ul. Krupnicza l. 2). Na porządku dziennym referat jednego z najlepszych znawców położenia naszego narodu na Śląsku p. t. „Działalność towarzystw germanizacyjnych na Śląsku austryackim“. Prelegent, którego nazwiska nie ogłasza się, żyjąc od szeregu lat na kresach zachodnich, poznał doskonale stosunki tamtejsze i jest jednym z najbardziej powołanych do przedstawienia obrazu walki narodu naszego z zalewającą nas falą germanizmu. Wysiłki i starania, legalne i nielegalne, licznych organizacyj germanizatorskich na Śląsku, przejrzał prelegent nawskróś, będzie więc mógł przedstawić słuchaczom, szczegółowy obrachunek sił naszych wrogów i wskazać rażące braki z naszej strony i w tej nierównej walce. Wstęp na odczyt dla członków i młodzieży szkolnej bezpłatny, dla niečzłonków po 20 hal.

Walne zgromadzenie Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy w Krakowie odbył się wczoraj wieczorem w sali Rady powiatowej. Przewodniczył prezes Jan Fischer, podając szkicowe streszczenie działalności Towarzystwa za rok ubiegły. Wedle sprawozdania, Towarzystwo urządziło kilka wieczorów projekcyjnych i wykładów z dziedziny sportu i turystyki zimowej. Kursy narciarskie cieszyły się wielkiem powodzeniem, także wycieczki narciarskie i zawody tak narciarskie, jak i saneczkowe. Po długiej i żmudnej pracy, która przeszło rok trwała, udało się w końcu doprowadzić do końca budowę jakoteż urządzenie schroniska na Kalatówkach, kosztem 2.000 kor. którego brak dotkliwie dawał się odczuwać podczas zawodów i kursów, a także narciarzom przybywającym na jeden dzień do Zakopanego.

W dniu 5 stycznia nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie schroniska, przy udziale setek publiczności i nader licznego zastępu narciarzy. Po mszy św. w kaplicy braci Albertów, nastąpiło poświęcenie schroniska, po którem przemawiali reprezentanci polskich Tow. narciarskich, oraz Klubu zimowo-sportowego Beskiden-Verein'u w Bielsku. Schronisko to, którego koszta pokryte zostały częściowo subwencyą w kwocie 10.000 kor., od ministra robut publicznych, stanęło na gruncie odstąpionem na ten cel łaskawie przez hr. Zamoyskiego. Schronisko otwarto było przez przeciąg całego roku i wykazało w sezonie zimowym frekwencyę z górą 2.000 osób.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności Towarzystwa dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: st. radca Jan Czerwiński, Teodor Grabowski, Józef Jaworzyński, dr. Adam Kroebl, Władysław Kulczyński, radca drAdam Lardemer, Bolesław Macudziński, prof. Eugeniusz Wołoszynowski i dr Władysław Stawowczyk. Do komisyi rewizyjnej weszli: Władysław Bartel, Mieczysław Grodyński i dr Mieczysław Drochocki. Do rarządu honorowego: Jan Czerwiński, dr Lardemer i Stanisław Michalski.

Ochronka imienia Juliuszowej Leowej. W zeszłym miesiącu otwarto w Średniej Suchej na Śląsku, staraniem miejskiego komitetu, ochronkę Macierzy szkolnej dla dzieci polskich, którą nazwano ochronką imienia Juliuszowej Leowej, z wdzięczności za wielkie zasługi prezydenta dra Lea, położone w sprawie sanacyi finansów Macierzy cieszyńskiej. Do p. Leowej udała się w Krakowie delegacya ze Średniej Suchej złożona z pp. dra Tad. Michejdy, Gincla i dyrektora Twardzika z prośbą o zaopiekowanie się tą ochronką. P. Leowa przyrzekła opiekować się nową placówką w zagrożonej gminie i wspierać ją materyalnie. Należy dodać, że w Średniej Suchej toczy się od dawna zaciekła walka między Czechami i Polakami.

Z Uniwersytetu. Pp. Albert Knaur ze Smolnicy i Fryderyk Wessely, praktykant konceptowy magistratu krakowskiego ze Suczawy otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Zabawa taneczna odbędzie się 31 b. m. w wielkiej sali Sokoła dla członków. Gości należy zgłaszać na listę w kancelaryi Sokoła najpóźniej do 30 b. m. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

„Związek“ stow. żyd. akad. młodz. postęp. urządza dziś we wtorek o g. 7½ w lokalu przy ul. Jasnej l. 3. odczyt z dyskusyą dla członków p. t. „O obecnym stanie kwestyi społecznej u Żydów“. Prelegent p. S. Weisslitz.

Opłatek dla Członków Sokoła i ich rodzin odbędzie się we wtorek 23 grudnia o godz. w pół do 8 ej wieczór. Bilety należy wcześniej nabywać w kancelaryi Sokoła lub w handlu Lankosza (Rynek gł. Hotel Drezdeński), najpóźniej do poniedziałku 22 b. m. Obchód urozmaicą popisy chóru i orkiestry amat. Sokoła, ponadto loterya fantowa z nader cennemi fantami, które ofiarowali kupcy krakowscy.

Z sądu. Dzisiaj odbyła się w sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy dr Ajdukiewicza w towarzystwie wotantów radców Olszewskiego, Federowicza i Wacławowicza rozprawa karna przeciwko znanemu wydawcy dzieł Kościuszkowskich i kalendarzy popularnych Kasprowi Wojnarowi o lekkomyślną krydę. Oskarżał prokurator Lewandowski, bronił adw. Danielak. Trybunał po kilkugodzinnej rozprawie i gruntownem zbadaniu ksiąg księgarni i drukarni Kaspra Wojnara, po zbadaniu zarzutów i wszelkich okoliczności, towarzyszących niewypłacalności, przyszedł do przekonania, że Kasper Wojnar nie był niewypłacalnym, lecz że wskutek ogólnej stagnacyi, wskutek nieuczciwości kilku jego wierzycieli i wskutek znanych nieszczęśliwych stosunków, spowodowanych zawikłaniami politycznemi, znalazł się w chwilowym zastoju, że nie zaszedł więc wypadek lekkomyślnej krydy, lecz chwilowej stagnacyi finansowej i na tej podstawie Kaspra Wojnara od winy i kary uwolnił.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya znanych włamywaczy Aleksandra Szynalika i Feliksa Kozłowskiego, którzy operowali w Krakowie, kradnąc z mieszkań, co się dało.

Policya poszukuje pewnego „dowcipnego“ młodzieńca, który przedstawiwszy się jako Dr. N. porobił wczoraj telefonicznie zamówienia u Hawełki, Michalika, Hueta i w składzie win J. K. Federowicza i zamówione towary kazał odesłać pani J. B. zamieszkałej przy ul. Powiśle pod l. 12. Oczywiście pani B. przesyłek nie przyjęła, a o dowcipie Dr. N. zawiadomiła policyę.

Z „Sokoła“ podgórskiego. W ubiegłą sobotę odbył się przy szczelnie wypełnionej, wielkiej sali „Sokoła“, wieczorek listopadowy. Słowo wstępne wygłosił prof. Mossoczy. Wykonanie poszczególnych punktów programu zasługuje na uznanie, szczególnie wyróżnił się także pięknem odegraniem utworów Chopina, p. J. Grünberg, uzdolniony uczeń Konserwatoryum krakowskiego. Dobrze deklamował p. A. Ziembiński. Na zakończenie przedstawiono piękny żywy obraz, układu prezesa Wodzinowskiego. Podczas wieczorku nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach Kościuszkowskich. Głównym organizatorem wieczorku był p. Kaczkowski, któremu za stylowe ułożenie programu należy się podzięka.

Z kraju.

Tarnów, 14 grudnia. (T. S. L. — Wieczorek listopadowy. — Kinetofon. — Epidemia szkarlatyny. — Domorosły hakatysta.)

Pod przewodnictwem prof. Języka odbyło się posiedzenie tarnowskiego Koła T. S. L., poświęcone przeważnie sprawie kinoteatru „Marzenie“, poczem załatwiono szereg spraw drobnych. I tak uchwalono część dochodu z przedstawienia z „Wieczoru bajek“, który urządza sekcya przedsiębiorstw, przeznaczyć dla nowo założonej Czytelni akademickiej T. S. L; odesłano prośbę urządzenia biblioteki dla dzieci szkolnych w Bogumiłowicach do sekcyi oświatowej, powzięto uchwałę w sprawie zakupna książek dla bibliotek ludowych, sprawę zaś kooptowania akad. Kapałki do wydziału odroczono do najbliższych wyborów.

Staraniem uczniów seminaryum nauczycielskiego z internatu św. Józefa, odbył się w sali stow. stróżów „Braterstwo“ wieczorek listopadowy, na program którego złożyły się: przemówienie, odśpiewanie pieśni narodowych, oraz przedstawienie obrazu scenicznego p. t. „Posiew wolności“ Majchra. Po przedstawieniu obdarowano dzieci stróżów podarkami. Nastrój wieczorku był bardzo uroczysty.

Polskie towarzystwo kinetofonu Edisona we Lwowie urządzi niebawem w naszem mieście szereg przedstawień tego genialnego wynalazku, dając sposobność mieszkańcom Tarnowa poznania najcelniejszej nowości w dziedzinie elektrotechniki.

Epidemia szkarlatyny zagospodarowała się w naszem mieście na dobre. Dotychczas zdarzyło się 9 wypadków, z tych trzy wypadki między uczennicami, dochodzącemi z miasta do gimnazyum realnego SS. Urszulanek. Wobec tego zakład SS. Urszulanek z dniem 13 b. m. zamknięto. Epidemia szkarlatyny panuje w okolicznych wsiach, przylegających do Tarnowa, a w dalszej wiosce Jodłowy miało być 150 wypadków śmierci. Wiadomości ostatniej nie mieliśmy sposobności stwierdzić.

P. Henryk Teitelbaum bawi się w domorosłego hakatystę umieszczając nad swoim sklepem tablicę z niemieckim napisem: „Heinrich Teitelbaum, Grosse Stiegengasse, Blech-Emailgeschirr, Lampenniederlage“. Jeżeli p. Teitelbaum tak niezmiernie uwielbia niemczyznę, to może osiąść w Prusach.

Radłów, 15 grudnia. (Wstępne roboty około kanału Wisła-Dniestr. Szajka złodziejska).

Ciche zazwyczaj, pogrążone w błocie i nudzie jesiennej miasteczko nasze zelektryzowane zostało wiadomością o przyjeździe niemieckich inżynierów z Wiednia celem przeprowadzenia wstępnych robót około projektowanego kanału Wisła-Dniestr. I rzeczywiście inżynierowie zajęli się mierzeniem trasy, mierzyli drogę do Biskupic ku Zabawie, oraz pola przez Wał-Rudę w stronę Borzęcina i w innych miejscach. Pomiędzy ludem u jednych uciecha z powodu spodziewanych zarobków, u drugich strach, „że im pole kanałem pokrają“, a przedewszystkiem niedowierzanie do cudzoziemców, z którymi się „nijak rozmówić nie można“. To też pozwolimy sobie wyrazić co najmniej zdziwienie, że rząd centralny, mając do dyspozycyi inżynierów Polaków, wysłał do naszego kraju, zniszczonego przez swą fałszywą politykę zagraniczną, samych prawie Niemców, którzy informacye często czerpać muszą u chłopa polskiego. Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Koło polskie.

W okolicy naszego miasteczka grasuje od dłuższego czasu dobrze zorganizowana szajka złodziejska, a wynikiem jej „wytężającej pracy“ jest kilka kradzieży, spełnionych w dniach ostatnich mimo czujnego (!) oka żandarmeryi. I tak niewyśledzeni dotychczas sprawcy okradli z ruchomości i kosztowności dzierżawcy folwarku na Włoszynie koło Szczurowy. Zabrane rzeczy przenieśli bez przeszkody przez 6 kilometrów przez las w Wał Rudzie, a ponieważ było im ciężko, przeto ukradli chłopu na Rudzie, Gołasowi, konia z chomątem, a u Kliśki wóz, stojący przed oknami chaty na podworcu i załadowawszy skradzione przedmioty, odjechali w kierunku Biskupic i Żabna. Kobyle Gałasa żal się zrobiło swego gospodarza; nie chciała ciągnąć i wywróciła zaraz za Rudą wóz ze złodziejami i skradzionemi rzeczami. Złodzieje tedy bez namysłu ukradli spokojniejszego konia gospodarzowi Mączce w Zabawie, zaprzęgli go do wozu i już bez żadnej przeszkody dojechali do miejsca przeznaczenia. Chcąc zatrzeć ślady swych kradzieży, pozostawili konie wraz z wozem na polach Jastrząbki koło Dąbrowy. Poszkodowani gospodarze odebrali wóz i konie, rzeczy skradzionych dzierżawcy z Włoszyna nie znaleziono. Dziwić się tylko należy, że żandarmerya nie wyśledziła sprawców, zwłaszcza że Gołas natychmiast zaalarmował wszystkie posterunki przez posłańców i telegraficznie.

Oświęcim, 14 grudnia. (Okręg miejski „Oświęcim-Jaworzno“).

Dzięki czujności reprezentacyi miejskiej w Oświęcimiu i uzasadnionej życzliwości twórców reformy wyborczej do Sejmu, pomieszczono projekt utworzenia okręgu wyborczego miejskiego: „Oświęcim-Jaworzno“. Według ostatniego spisu ludności, liczą obie miejscowości łącznie około 25 tysięcy mieszkańców. Z tytułu podatków bezpośrednich opłacają one około 190 tysięcy koron. Słusznie zatem należało miejscowości te, o charakterze wybitnie miejskim, wyeliminować z gmin wiejskich i utworzyć dla nich osobny okręg wyborczy miejski. Oświęcim zwłaszcza, z powodu swego geograficznego położenia, jest ważnym posterunkiem handlowo-przemysłowym i jakkolwiek w tej chwili z powodu przesilenia finansowego odczuwać się daje pewien zastój w mieście, nie ulega wątpliwości, że przy życzliwej opiece rządu i kraju, rychło zapanują na tutejszem pograniczu dawne, normalne stosunki. Według zdania geologów-fachowców, jak dr Petraschek z Wiednia, dr Michael z Berlina i zmarły geolog dr Stur, stanowić będzie ponadto Oświęcim centrum węglowego zagłębia, obejmującego głównie powiaty polityczne oświęcimski i chrzanowski, a częściowo wadowicki i bialski. Wobec trwałej dążności uprzemysłowienia kraja, trudno tego rodzaju posterunki, mające wielką przyszłość, spychać do rzędu gmin wiejskich i tworzyć z nich okręgi wyborcze wiejskie, których interesa są częstokroć z interesami miast dyametralnie sprzeczne. Ponadto wszystko zwiększy reprezentant okręgu wyborczego „Oświęcim-Jaworzno“ szeregi posłów demokratycznych i stawać będzie w słusznej obronie interesów miejskich. To są wszystko momenty zasadnicze, które przemawiają za utworzeniem okręgu miejskiego: „Oświęcim-Jaworzno“. Dobrze się też stało, że sprawa ta została wreszcie jasno postawioną.

Niezrozumiałą zatem jest dążność przyłączenia do wspomnianego okręgu także miasta Wieliczki, której geograficzne położenie utrudniałoby akcyę podczas wyborów, pomijając już tę okoliczność, że oba te miasta, to jest Oświęcim i Wieliczka, mają zupełnie odmienne interesa. Spodziewać się też należy, że okręg wyborczy miejski „Oświęcim-Jaworzno“ uchwalony będzie zgodnie z projektem rządowym.

Hr. Skarbek wobec swych wyborców. Z Sambora donoszą do „Gazety Wieczornej“ pod datą 15 b. m.:

Ulegając życzeniu wyborców wielkiej posiadłości zwołał na wczoraj hr. Skarbek sejmik relacyjny. Po przemówieniu hr. Skarbka, który tłómaczył się ze swego stanowiska, zajętego w sprawie reformy wyborczej wywiązała się namiętna dyskusya, w której zabierało głos wielu mowców. Równocześnie z hr. Skarbkiem złożył sprawozdanie drugi poseł tego obwodu p. Albin Rayski, zdeklarował się jako przeciwnik kompromisu, zawartego w Wiedniu i zastrzegł sobie wolną rękę w sprawie głosowenia w Sejmie. Przeciw hr. Skarbkowi przemawiał też dr Skałkowski, który wezwał go, by złożył mandat poselski, gdyż staje na stanowisku, sprzeciwiającem się intencyom wyborców. Zebranie nie powzięło żadnych uchwał.

Sprzeniewierzenie kolejowe. Ze Stanisławowa donoszą do pism lwowskich: W dniu 13 b. m. zgłosił się do prokuratoryi państwa w Stanisławowie naczelnik stacyi kolejowej w Nadwórnie, Kazimierz Radoszewski, oskarżając się o sprzeniewierzenie kwoty 60 000 K na szkodę kolei państwowych. Defraudacye Radoszewskiego datują się, według jego zeznań, od dłuższego czasu; kontroli deficyt uszedł dzięki sprytnej manipulacyi, którą uprawiał przy pomocy dyurnisty. Radoszewski prowadził życie nad stan, uprawiał nadto grę hazardową z nafciarzami z okolicy.

Ze świata.

Warszawa, 15 grudnia. (Jubileusz Piotra Hozera. — Nowy gmach dyrekcyi kolei nadwiślańskiej. — Samobójstwo b. przedsiębiorcy teatralnego). Wczoraj w sali Resursy Obywatelskiej, zapełnionej po brzegi, odbył się obchód jubileuszu 40-lecia pracy p. Piotra Hozera, wiceprezesa Tow. Ogrodniczego i przedstawicielaznanej zaszczytnie w kraju firmy ogrodniczej.

Rząd postanowił wznieść w Alejach jerozolimskich wielki gmach 7-piętrowy na pomieszczenie wszystkich biur zarządu kolei nadwiślańskich, które dotąd były po całem mieście rozrzucone. Gmach ten, dla którego plany wykonano w Petersburgu, stanie naprzeciw dworca kaliskiego i w dniu 1-go lipca 1916 oddany być ma do użytku. Budowa rozpocznie się z wiosną r. p.

Nadeszła tu wiadomość, iż w Paryżu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru znany w sferach aktorskich Warszawy, Zenon Choroszczo, który próbował swoich sił na scenie dramatycznej. Choroszczo był właścicielem posesyi w Alejach Jerozolimskich, na której zamierzał wznieść gmach teatralny, lecz projekt ten wskutek niepowodzeń finansowych nie doszedł do skutku.

Kompromitacya policyi paryskiej. Z Paryża donoszą:

Dzienniki atakują policyę paryską, która z powodu kradzieży Monny Lizy jest bardzo skompromitowana. Jak się bowiem okazuje, po wykryciu kradzieży przesłuchiwano między innymi także Perugię, urzędnicy policyjni jednak nie przywiązywali żadnej wagi do tego przesłuchania, mimo, że nie chciał on dać odcisków ze swoich palców do porównania ich z odciskami palców, znalezionemi na ramie skradzionego obrazu.

Odznaczenie w prezydyum Rady ministrów. Z Wiednia piszą nam:

Cesarz nadał radcy ministeryalnemu w prezydyum Rady ministrów dr Fryderykowi Pinschofowi tytuł i charakter szefa sekcyi. W kołach politycznych i dziennikarskich odznaczenie to wywołało zadowolenie. Dr Pinschof bowiem, który po szefie sekcyi Sieghardzie objął trudny urząd szefa biura prasowego w prezydyum Rady ministrów, odznacza się niezwykłą pracowitością i sumiennością, oraz rzadkim taktem politycznym i wprost przysłowiową lojalnością. Dr Pinschof odnosił się z wielką uprzejmością zwłaszcza do pracy polskiej i nie szczędził środków, ani trudu, aby oficyalna służba informacyjna, która należy do zakresu jego działania, była rozszerzona i wszystkie dotyczące życzenia prasy polskiej uwzględniał. Dla tych przymiotów Pinschof cieszy się wielką sympatyą wszystkich kół politycznych i dziennikarskich, bez różnicy narodowości.

Podziękowanie. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy raczyli złożyć datki na moje ręce, na rzecz Orłowej, bądź w fantach, bądź w gotówce, jakoteż Panienkom szkoły gospodarstwa domowego na Pędzichowie, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. *Rozalia Ryszkowska.*

Biedna praczka, chora, z czworgiem dzieci, z powodu wielkiej nędzy, prosi o pomoc. Adres: Stefania Koźminowa, ul. Królowej Jadwigi (Zwierzyniec) Nr. 187. Datki przyjmuje również administracya „Nowej Reformy“.

Z kalendarza. We wtorek 16 grudnia: Euzeb. b. m. i Albiny; we środę 17 grudnia: Łazarza i Olimpii; we czwartek 18 grudnia: Oczekiwanie NMP., Gracyana.

Składki. Na Macierz śląską złożyli funkcyonaryusze kopalni węgla „Krystyna“ w Tenczynku 16 K na zebraniu koleżeńskiem w dzień św. Barbary.

Na Dar grunwaldzki złożył p. dr Okuszko ze Starodubia za pośrednictwem „Przeglądu lekarskiego“ 7 K 62 hal.

Dla W. P. złożono: Z. J. 5 K, A. J. 2 K.

Dla J. A. złożono: Z. J. 5 K, A. J. 2 K, Z. Wach 2 K.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa nadała tytuł profesora nauczycielowi szkoły realnej w Krośnie, Stanisławowi Walczyńskiemu, a ks. J. Staneckiemu posadę naucz. rel. gr. kat. w gimn. ruskiem w Kołomyi; zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: S. Dańcewicza w gimn. V, a R. Hahna w VIII, we Lwowie; T. Ciuropajłowicza w Tarnopolu; P. Bocka i Fr. Stopę w gimn. II w Nowym Sączu; A. Wróbla w szk. realnej w Żywcu; Z. Kucza w II szkole realnej w Krakowie; ks. A. Bazylewicza zast. naucz. rel. gr. kat. w sem. naucz. m. w Zaleszczykach; przeniosła T. Trellę zast. naucz. ze Lwowa do Przemyśla.

Rada szk. kraj. zamianowała w szkołach ludowych: ks. J. Panasia n. rel. w 5 kl. szk. w Dobromilu, Cz. Arvayową n. kier. 4 kl. szk. ż. w Drohobyczu, B. Szwejkowską, n. 4 kl. szk. w Spytkowicach: nauczyc. kierującymi szkół 2 klas. P. Kluza w Maćkówce, T. Leszczyńskiego w Dardach; nauczycielkami szkół 2 klasowych: J. Rysząplerównę w Jurkowie, K. Masłowską w Zabojkach, O. Zbijewską w Łączanach: przeniosła: Leona Sternalskiego, naucz. XXIII 4 klasowej szkoły męskiej im. Sienkiewicza w Krakowie, na równorzędną posadę do XXIV 4 klas. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową im. Kochanowskiego w Krakowie; W. Głuwacką z Żółkwi do Złoczowa, J. Karmanową ze Złoczowa do Żółkwi, B. Radecką z Tudiowa do Smolna, St. Sługockiego z Markowej do Świstelnik.

Z uniwersytetu ludowego.

We wtorek o godz. 7 J. Kaden: Współczesna rewolucyjna literatura polska.

We środę o godz. 7 H. Orsza: Z życia ostatnich pokoleń.

Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „W jaskini lwa“:

We środę: „Elektra“, tragedya Sofoklesa (przedstaw. akadem.).

We czwartek: „W jaskini lwa“.

W piątek: „Don Juan“.

W sobotę: „Stracone zachody miłości“.

W niedzielę po poł.: „Wycieczka do raju“; wieczór: „Stracone zachody miłości“.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 grudnia.

Z Politechniki: p. Władysław Wacław Koziołkowski, rodem z Krakowa, asystent politechniki, złożył na wydziale inżynieryi wodnej II egzamin państwowy.

Koncert jubileuszowy Wład. Żeleńskiego. Galicyjskie Tow. muzyczne uczciło wczoraj koncertem kompozytorskim Władysława Żeleńskiego z okazyi przypadającego w tym roku 75-lecia jego urodzin. Koncert największego z żyjących muzyków polskich urósł do rozmiarów wielkiej manifestacyi na cześć sędziwego kompozytora, którego czerstwe zdrowie i pełnia władz fizycznych i intellektualnych, pozwalają mu wróżyć długie jeszcze życie i działalność na chlubę polskiej muzyki.

Na program koncertu złożyła się: „Symfonia A moll“, „Suita tańców polskich“, chóry, („Noc majowa“, „Gołąbko biała“ i „Chór paziów“ z „Konrada Wallenroda“), wreszcie długi cykl pieśni, odśpiewanych przez prof. Ludwiga i p. W. Hendrichównę.

Publiczność, wypełniająca salę po brzegi, wysłuchała koncertu w podniesionym nastroju ducha. — Części symfoniczną dyrygował sam jubilat, owacyjnemi witany oklaskami. Na wstępie prezes Tow. muz. Exc. Tchórznicki wygłosił do jubilata przemówienie powitalne, na które dyr. Żeleński odpowiedział w tonie jowialnym.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: po poł.: „Meleager“ i „Protesilas i Laodamia“; wieczór: Koncert Filharmonii czeskiej.

Straszna katastrofa kolejowa.

Straszna katastrofa kolejowa wydarzyła się dzisiaj rano pod Biadolinami, okrywając żałobą setki rodzin. Robotnicy sezonowi wracali do domu pociągiem, który uległ katastrofie. Wracali z zasobami pieniężnemi do swoich rodzin na święta, radując się na samą myśl, że wkrótce pośród swoich najbliższych odpoczną po wyczerpującej pracy na obczyźnie, po trudach, znojach, a często upokorzeniach. Wracali pełni dobrej myśli, gdy oto przypadek w jednej chwili przemienił radość w rozpacz i żałobę. Wstrząsająca wiadomość o katastrofie wywoła żywe współczucie dla ofiar jej, a zarazem pragnienie, ażeby rozmiary jej w rzeczywistości były jak najmniejszemi.

Opowiadanie naocznego świadka.

Jeden z podróżnych, jadących pociągiem pospiesznym, który stał się narzędziem katastrofy, przyszedł do naszej redakcyi i podał nam szczegóły katastrofy, które albo sam widział, albo słyszał o nich na miejscu. Wedle opowiadania tego świadka przebieg katastrofy był następujący:

Pociąg, wiozący robotników sezonowych, powracających do domu, wyjechał dzisiaj około godziny 5 rano ze Słotwiny, dążąc w stronę Tarnowa i jadąc lewym torem. Przy kilometrze 48, tuż prawie przed stacyą Biadoliny, rozległy się wołania, **że jeden z wagonów płonie.** Ogień spostrzegła także służba pociągu i zatrzymała go natychmiast. W jaki sposób powstał pożar w wagonie, na razie nie stwierdzono. Robotnicy wiozą często — jak się sami wyrażają — okowitę, może więc alkohol rozlał się w przedziale i zapalił się od [illegible] zapałki.

Jaka była przyczyna pożaru — mówił nasz informator — nie wiem, dosyć, że wśród podróżnych tego pociągu **powstał popłoch.** Gdy wstrzymano pociąg, nie tylko z płonącego wagonu, lecz także i z innych wagonów zaczęli pospiesznie wysiadać podróżni, którzy dostali się na drugi, wolny tor i otoczyli palący się wagon. Bardzo wielu zabrało z sobą swoje pakunki dla bezpieczeństwa mienia.

Tymczasem z Tarnowa wyjechał w stronę Krakowa pociąg pospieszny nr. 2, który oczywiście jechał torem lewym, czyli wedle kierunku Kraków—Lwów torem prawym, to jest tym, **na którym stłoczyli się podróżni pociągu robotniczego.** Pociąg pospieszny, który na małych stacyach nie zatrzymuje się, jechał z szybkością 90 kilometrów na godzinę. co się działo od chwili, gdy pociąg pospieszny został spostrzeżony, oczywiście podróżni tego pociągu nie wiedzą, dosyć, że **pociąg ten wjechał w tłum osób, stojących na torze.**

Skutki były **straszne.** Tor w jednej chwili zasłany był **zabitymi i rannymi. Maszynę i tender obryzgała krew**, a na tłokach i pośród kół znajdowały się szczątki ciał ludzkich, odzieży i pakunków.

Z dobrze poinformowanej strony otrzymujemy następujące informacye:

W pociągu nr. 321, który wiózł robotników sezonowych i wyjechał z Podgórza-Płaszowa dzisiaj o świcie, **zapalił się wagon osobowy** za stacyą Słotwina, a przed Biadolinami, koło kilometra 58 .7. Służba automatem zatrzymała pociąg i rzuciła się na ratunek płonącego wagonu, który miał nr. 8369. Równocześnie budnik dał sygnał „Stój!“ („Halt!“) dla pociągu pospiesznego, który dążył od strony Tarnowa do Krakowa.

Pociąg pospieszny nr. 2, jadący pełną parą, **nie zdołał się zatrzymać i wjechał w tłum podróżnych,** którzy z pociągu robotniczego wyszli na wolny tor. **Pociąg pospieszny wjechał w tłum ludzi,** z których — wedle dotychczasowych obliczeń — **8 poniosło śmierć,** a mnóstwo jest rannych. Na razie nie można stwierdzić dokładnie liczby zabitych. — Oszacowano ją w przybliżeniu, obliczając zwłoki, **tudzież ich szczątki, jak ręce, nogi i głowy, oderwane od tułowiów.** Katastrofa wydarzyła się dzisiaj o godzinie 5 min. 38 rano, gdy jeszcze panowały ciemności.

Maszynę pociągu pospiesznego odstawiono, gdyż jest ona nadwerężona skutkiem tego, że do ruchomych jej części **dostały się szczątki ciał, odzieży, walizek** i t. p. Pożar w wagonie spowodowało nieostrożne obchodzenie się podróżnych z benzyną. Natomiast, wedle twierdzenia maszynisty pociągu pospiesznego, ogień powstał skutkiem rozpalenia się osi.

Liczba ofiar.

Według zgodnie brzmiących doniesień, liczba zmarłych ofiar wynosi dotąd 8, natomiast nie jest ustaloną zupełnie liczba rannych. Wielka część rannych rozbiegła się po okolicy, część przewieziono do Tarnowa, część do Bochni. Zwłoki wszystkich nie mogły być agnoskowane, bo zostały z nich tylko szczątki. Tem się też tłómaczy, że nie podano nazwisk wszystkich przejechanych ofiar. Dotąd udało się stwierdzić identyczność trzech ofiar, mianowicie są to następujący emigranci:

1) Franciszek Kordon, lat 20, pochodził z powiatu tarnobrzeskiego;

2) 25-letni Stefan Kondzich z Lemarówki. pow. Jarosław;

3) Teodor Myroniuk z Dobesławic, pow. Kołomyja.

Zwłoki pozostawiono na razie na stacyi w Biadolinach aż do przybycia sądowej komisyi.

Dzisiaj rano wyjechał do Biadolin z ramienia krakowskiej dyrekcyi kolejowej kontrolor ruchu, st. rewident Kovatsch.

Ślady katastrofy.

Świadkiem strasznej katastrofy w Biadolinach jest lokomotywa pociągu pospiesznego nr 2, która przybyła na krakowski dworzec kolejowy. W Bochni znaleziono na niej odciętą głowę, ucho oraz kilka kawałków ciała ludzkiego. Stopnie tego kolosu, jadącego z szybkością stu kilometrów na godzinę, pokrwawione, w kilku miejscach widać rozbryzgany mózg ludzki, tu i ówdzie zatrzymały się kawałki ludzkiego ciała i... chleba biednych robotników. Automatyczny hamulec na przodzie maszyny uległ zniszczeniu z powodu nagłego zatrzymania pociągu w Biadolinach. Maszyniście Janowi Krzypcie zdawało się, że pociąg przejechał przynajmniej 40 ludzi. Pociąg, który prowadził, zatrzymał on dopiero na 300 do 400 kroków poza pociągiem osobowym. Maszynista Krzypka oraz kierownik pociągu pospiesznego, Ludwik Brodek, byli tak zdenerwowani, iż nie mogli żadnych poczynić zeznań, nawet gdy już ochłonęli z pierwszego wrażenia, przybywszy na krakowski dworzec kolejowy.

Pożar wozu przyczyną nieszczęścia.

Jak donieśliśmy, w wozie nr 8369 pociągu osobowego nastąpiła eksplozya benzyny. Zapaliły się od niej worki i ławki i wkrótce stanął cały wóz w płomieniach. Powstała ogromna panika, pociąg zatrzymano, a podróżni zaczęli w panicznym strachu wyskakiwać na sąsiedni tor, którym przejechał pociąg pospieszny.

Komunikat urzędowy.

Z dyrekcyi kolejowej otrzymaliśmy następujący komunikat:

Przy dzisiejszym pociągu osobowym Nr 321, wiozącym robotników sezonowych z Niemiec, nastąpiła w jednym wozie III klasy o godzinie piątej minut 38 między stacyami Słotwina-Brzesko-Biadoliny eksplozya, wywołana przez to, iż jeden z podróżnych napełniał benzyną palącą się zapalniczkę. Wskutek eksplozyi wybuchł w tym wozie pożar. Pociąg wstrzymano hamulcem automatycznym. Przerażeni podróżni zaczęli wyskakiwać na sąsiedni tor w chwili, gdy po tym torze nadjeżdżał z przeciwnej strony pociąg pospieszny Nr 2. Pociąg ten najechał na ośm osób, które poniosły śmierć na miejscu. Nazwiska przejechanych nie są jeszcze znane. Z Tarnowa wysłano natychmiast pociąg ratunkowy. Dochodzenia w toku.

Bill imigracyjny.

(Tel. „Nowej Reformy“, z dnia 16 grudnia.)

Waszyngton. Izba reprezentantów uchwaliła zalecić bill imigracyjny, żądający od imigrantów dowodu władania jednym z **języków w słowie i piśmie.** Oprócz tego bill zawiera postanowienie, że każdy obcokrajowiec, który w ciągu trzech lat po wylądowaniu zostanie schwytany na tem, że występuje za bezprawnem niszczeniem mienia cudzego, za przewrotem lub za zamordowaniem urzędników publicznych, ma być deportowany. To postanowienie uważają za wystarczające, aby przeciwdziałać akcyi zwolenników **sabotażu i innych metod niszczenia w interesie sufrażystek.**

Zwolennicy ograniczenia imigracyi w Stanach Zjednoczonych nie spoczywają w pracy, ażeby dojść do tego celu. Po odrzuceniu bilu, ograniczającego imigracyę, w roku ubiegłym, obecnie podjęto sprawę tę ponownie w Izbie reprezentantów, która też oświadczyła się za postanowieniem, mocą którego każdy obcy przybysz musi wykazać się, że włada jakimś językiem w słowie i piśmie. Postanowienie to w razie uzyskania mocy prawnej byłoby ogromnem utrudnieniem dla naszych wychodźców, którzy często umieją tylko czytać, a pisać albo wcale nie, albo też bardzo słabo.

Co do postanowienia o sabotażu, to odnosi się ono do tak zwanej we Francyi „action directe“ (działalność bezpośrednia) socyalistów, czyli do uszkadzania przedmiotów, będących własnością strony przeciwnej. Wzgląd na sufrażystki może tu być na bardzo odległym chyba planie, Stanom Zjednoczonym chodzi o rzeczy o wiele donioślejsze. P. R.

Przesilenie polityczne w Bułgaryi.

(Telegram „Nowej Reformy“ z 16 grudnia)

Sofia. Sytuacya jest bardzo zawikłana. Socyaliści domagają się ustąpienia rządu i zaprowadzenia republiki, oraz federacyi z innemi państwami bałkańskiemi.

Przywódca agraryuszów Stambolicki oświadcza, że obecny rząd musi po otwarciu sobrania podać się do dymisyi. Rząd musi otrzymać władzę nie na podstawie mandatu dworskiego, ale od parlamentu.

Ustąpić musi bezwarunkowo przedewszystkiem minister Genadjew, z którym agraryusze w żadne rokowania nie chcą się wdawać. Zresztą agraryusze gotowi są popierać obecny gabinet, pod warunkiem, że przedłoży program odrodzenia kraju i oświadczy, czy rewizyę traktatu bukareszteńskiego uważa za możliwą. Agraryusze są przeciwnikami Rosyi, są austrofilami, ale tylko pod warunkiem, że Austrya pomoże Bułgaryi w sprawie rewizyi traktatu bukareszteńskiego.

W przeciwnym razie agraryusze nie widzą żadnej przyczyny, aby przyłączyć się do trójprzymierza lub trójporozumienia. Bułgarya powinna zająć stanowisko zupełnie bierne wobec mocarstw, które ją opuściły.

Agraryusze domagają się zniesienia poselstw bułgarskich, jako zbytecznych, zredukowania listy cywilnej króla do 600.000 franków i zredukowania płac oficerskich.

Rewelacye Stapińskiego.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 16 grudnia.)

Wiedeń. Minister Długosz dotąd nie przybył do Wiednia, z powodu czego zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie Rady ministrów odbędzie się dopiero jutro.

W parlamencie zjawił się dzisiaj poseł Stapiński, który w rozmowie z dziennikarzami niemieckimi odparł zarzuty, podniesione przez ministra Długosza i oświadczył, że członek Izby panów, dr. Zgórski, w listopadzie, a dr. Wasserberger ze Lwowa na trzy dni przed posiedzeniem Rady naczelnej, zjawili się u niego z propozycyą porozumienia, względnie celem skłonienia go do milczenia. Długosz w zamian za to zobowiązał się odkupić od Stapińskiego wydawnictwa partyjne i wypłacić oprócz tego odpowiednią kwotę.

Co się tyczy 40.000 koron otrzymanych na wybory, Stapiński przedstawia sprawę w ten sposób, że w czasie wyborów otrzymał od Długosza kilka razy po kilkanaście tysięcy koron, razem 40.000 koron na przeprowadzenie wyborów.

Po ukończeniu wyborów minister Długosz zażądał od niego pokwitowania na te 40.000 koron, otrzymane na cele wyborcze. To pokwitowanie zaniósł Długosz do Stuergkha i kazał sobie tę kwotę zwrócić, dając Stuergkhowi pokwitowanie, przeznaczone dla siebie, ale nie dla rządu.

Stapiński oświadczył następnie pod słowem honoru, że od rządu nigdy pieniędzy nie brał i był przekonany, że pieniądze dał mu Długosz, jako członek partyi.

Jutro koło g. 10 przed południem zbierają się posłowie, grupujący się koło Stapińskiego, na naradę nad sytuacyą polityczną. Roztrząsana też będzie sprawa ewentualnego wystąpienia z Koła polskiego. Za Stapińskim stoi obecnie 8 posłów z klubu ludowego.

Klub ludowy wobec Koła polskiego.

Poseł Średniawski, prezes parlamentarnego klubu P. S. L., prosi nas o umieszczenie następującej informacyi: „Uchwała, powzięta rzekomo przez adherentów posła Stapińskiego na zgromadzeniu w Rzeszowie dnia 13 b. m., a ogłoszona w „Naprzodzie“ i wzywająca posłów ludowych do wystąpienia z Koła polskiego, obowiązywać może samego tylko p. Stapińskiego jako wnioskodawcę; wszyscy inni posłowie stronnictwa ludowego uznają potrzebę solidarności polskiej reprezentacyi w Wiedniu i o wystąpieniu z Koła polskiego wcale nie myślą.

Prawdopodobne rozbicie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 16 grudnia.)

Lwów. Do tej pory (godzina 1 po południu) obradują prezydya klubów polskich wspólnie z prezydyum Klubu ruskiego. Toczy się dyskusya ogólna. **Rusini nie chcą odstąpić od swoich ostatecznych żądań w sprawie ilości okręgów dwumandatowych i w sprawie 7 członków Wydziału krajowego,** tak, że jak obecnie sprawa się przedstawia, **niema nadziei porozumienia i rozbicie jest prawdopodobne.**

Pesymistyczne horoskopy.

Wiedeń. W kuloarach parlamentu w związku z aferą Długosz—Stapiński z niekorzystnemi wiadomościami ze Lwowa, osądzano dzisiaj ogólną sytuacyę parlamentarną bardzo pesymistycznie. Sądzą, że czwartkowe posiedzenie parlamentu będzie bardzo burzliwe, ewentualnie parlament będzie w tym dniu odroczony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 16 grudnia.

Inwestycye kolejowe.

Wiedeń. W ramach kredytu 19 milionów koron, preliminowanych na pierwsze półrocze 1914 r. na inwestycye kolejowe, ministerstwo kolei zamówiło 94 lokomotywy, 242 wagony osobowe, 345 wagonów towarowych oraz wiele wozów służbowych.

O język polski w samorządzie.

Petersburg. (W. A. T.) Prawica Rady państwa desygnowała do komisyi pojednawczej dla zbadania projektu **samorządu** miejskiego członków swoich Durnowa, Stiszińskiego, Markowa i Kobylińskiego. Oprócz tego wejdą do komisyi pojednawczej: Hurko i dwaj członkowie grupy Neudhardta. Są to najzagorzalsi przeciwnicy **języka polskiego** w samorządzie.

Petersburg. (W. A. T.). Pogłoski, jakoby prawica Rady państwa zamierzała zawrzeć kompromis w sprawie języka polskiego dla Królestwa Polskiego, okazały się nieprawdziwemi. Przeciwnie, delegaci prawicy do komisyi pojednawczej otrzymają polecenie bezwzględnego zwalczania języka polskiego.

Podróże Churchilla.

Londyn. Minister marynarki Churchill w piątek wyjeżdża na kilka dni do Paryża, a stamtąd do Niemiec, gdzie zatrzyma się przez tydzień.

Misya niemiecka w Turcyi.

Konstantynopol. Podług informacyi z kół dyplomatycznych, wielki wezyr odpowiedział ustnie na onegdajszem przyjęciu dyplomatycznem na ostatni krok mocarstw trójporozumienia, oświadczając, że wojska cieśniny dardanelskiej nie będą stały pod komendą niemieckiego generała Liemanna, co się zaś tyczy wyrażonych obaw, iż przez powołanie tej misyi niemieckiej niezawisłość Turcyi ucierpi, to wielki wezyr podnosi, iż jestto kwestyą obchodzącą tylko Turcyę i że na ten punkt wogóle nie odpowiada.

Konstantynopol. Dotychczasowy komendant 1 korpusu armii pułkownik Dżemal bej wystosował do swego korpusu rozkaz dzienny, w którym zawiadamia, że kierownictwo korpusu obejmuje teraz **generał Liemann pasza,** i prosi oficerów, aby mu byli posłuszni, gdyż trzeba będzie zatrzeć plamy na honorze armii tureckiej.

Wcielenie Dobrudży.

Bukareszt. (WAT) Izba deputowanych przyjęła jednogłośnie ustawę o wcieleniu nowego terytoryum Dobrudży do Rumunii.

Pożyczka turecka.

Paryż. Mimo sprzeciwienia się rządu francuskiego odbyła się wczoraj emisya 50-miliowej pożyczki tureckiej.

Na podstawie sądu rozjemczego.

Waszyngton. Sekretarz stanu Briand i poseł holenderski zgodzili się na zredagowanie traktatu pokojowego, zawierającego zasadnicze postanowienia, zapowiedzianego swego czasu sądu rozjemczego. Jestto pierwszy w tym rodzaju traktat pokojowy, zawarty z państwem europejskiem.

Wybuchy wulkanów.

Melbourne. Parowiec „Pacific“, który przybył z Nowych Hebryd do Numei na Nowej Kaledonii donosi, że na wyspie Ambryn, należących do Nowych Hebryd, wybuchły wulkany. Wybuchy trwały kilka dni. Jeden z parowców wyratował 500 osób, przeważnie kobiet i dzieci, pozostawionych na pastwę losu przez zdrowych mężczyzn. Część wyspy jest zniszczoną. Wszędzie płyną strumienie lawy.

Paryż. (WAT.) Donoszą tu, że na wyspach Hebrydach szalał 5 i 6 grudnia orkan, połączony z równoczesnem trzęsieniem ziemi. Kilkuset krajowców zginęło. Bliższych szczegółów nie ma.

Wiedeń. Nowy ambasador rosyjski Szebeko będzie we czwartek przyjęty przez cesarza na posłuchaniu.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 16 grudnia.

O anonimy. Po słynnej sprawie Redla nadesłano do ministerstwa wojny w Wiedniu kilkanaście anonimów przeciwko oficerom generalnego sztabu w krakowskim korpusie. W anonimach tych zarzucano oficerom, iż dopuszczają się malactw asenterunkowych na szeroką skalę, wreszcie że byli wspólnikami Redla. Policya krakowska rozpoczęła dochodzenia, celem wykrycia autora anonimów i rzeczywiście udało się jej go wykryć. Anonimy te pisał niejaki Herman Schaumer, 28-letni agent handlowy, zamieszkały obecnie stale we Wrocławiu, zajęty w tamtejszym składzie win Edwarda Brocka i Spółki. Schaumera aresztowano w Krakowie wkrótce po rozpoczęciu śledztwa w przejeździe i osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenia wykazały, że Schaumer pisał te anonimy z zemsty za to, że oficerowie nie popierali go w procesie, jaki prowadził w Krakowie ze swoim konkurentem Wolfem Grossem recte Zagórskim. Schaumer zarzucił Grossowi, iż tenże uwolnił się od służby wojskowej *przy pomocy łapówek. Dalej Schaumer starał się o to, aby oficerowi sztabu generalnego poparli jego* oskarżenia przeciwko Grossowi, co się mu jednak nie udało i proces z konkurentem przegrał. Z zemsty postanowił skompromitować oficerów i rozpoczął pisać anonimy. Rzeczoznawcy stwierdzili autentyczność pisma Schaumera.

W sądzie karnym w Krakowie odbyła się rozprawa, która się zakończyła zasądzeniem Schaumera na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, za zbrodnię oszczerstwa.

Nowy tramwaj w Krakowie. Dzisiaj rano rozpoczęto próbną jazdę nowemi wozami na liniach od głównej poczty do ul. Lubicz i od głównej poczty po dworca towarowego. Jeździło pięć nowych wozów, pochodzących z fabryki z Gracu. Wozy mają szerokie okna i są wyższe o 15 ctm. od tych, które kursują na linii trzeci most-Salwator.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

JWPanu Profesorowi Drowi Aleksandrowi Rosnerowi, za uratowanie przez szczęśliwą operacyę naszej córki i żony Wandy, WPani Dr Wandzie Radwańskiej za leczenie i opiekę, wszystkim pp. Lekarzom i Asystentom kliniki za szczerą troskliwość i bezinteresowną życzliwość dla chorej, składamy słowa serdecznego podziękowania i głębokiej wdzięczności

Mieczysław i Helena Dąbrowscy
Włodzimierz Uruski.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 grudnia. (Giełda południowa).

Marki 117·71. Renta majowa 83·45. Renta koronowa węgierska 83 10. Akcye austr. zakł. kred. 633 60. Akcye węg. zakł. kred. 841·—. Akcye Anglobanku 333 [illegible]. Akcye Unionbanku 603·—. Akcye Bankvereinu 519·—. Akcye Landerbanku [illegible]50·50. Akcye kolei państwowych 708 50. Lombardy 105·—. Akcye fabryki broni 0·—. Akcye tytoniowe 422 50. Alpiny 785·—. Rima-Muranyi. 641·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 25 02. Losy tureckie 231·—. Ruble 253·50 Skoda 785·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 16 grudnia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 202 60. Tow. dyskontowe 185·—. Bochum 0—·—. Fenix 0—·—.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 16 grudnia.

4-procentowa renta rosyjska 92 70 rub.; premiówka z 1864 roku 487·— rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 84 —; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 95·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 81·60 rb; 4-proc. listy ziemskie 88 40 rb.; 4½ procent listy zast. Tow. Kred. Polskiego 86 25 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 84·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·05 rub.; 4½-prc. listy łódzkie 85 10 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 415·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 434·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 432·— rb.; Bank dyskontowy warszawski 442·— rubli; Cukrownie 27·5 rubli ; [illegible]

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 grudnia. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·33 do 11·34; pszenica na maj 11·36 do 11·37; żyto na kwiecień 8·61 do 8·62; owies na kwiecień 7·47 do 7·48; kukurudza na maj 6·55 do 6·56.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne; łagodnie.

L. 3617. 10234 3 3

Ogłoszenie licytacyi dzierżawy.

Gmina miasta Suchej rozpisuje na **środę 17 grudnia 1913 r.** na godzinę 2-gą po południu ustną i ofertową licytacyę, celem wypuszczenia w dzierżawę na przeciąg lat 3-ch, t. j. od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916 r. prawa poboru opłat targowych.

Warunki licytacyi, regulamin targowy, oraz taryfę poborów przejrzeć można w kancelaryi Urzędu miejskiego w Suchej.

Urząd miejski w Suchej,
dnia 20 listopada 1913.

Burmistrz
MALCZEWSKI.

10375 Nr ins. 72

Hala licytacyjna c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 29.

W środę dnia 17 grudnia 1913 roku i w dnie następne o godzinie 9 rano będą sprzedane:

Towary galanteryjne i modne, różne materye na ubrania męskie i damskie, płaszcze damskie, guziki, około 100.000 artyst. kart. widokowych, różne klisze, większą ilość zeszytów tygodnika „Wisła“ z r. 1912, maszyna do pisania „Underwood“, aparat do powielania, prasa do kopiowania, maszyna do szycia, oraz urządzenie domowe, biurowe i sklepowe.

Kraków, dnia 15 grudnia 1913.

Bliższe szczegóły na tablicy przed halą umieszczonej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.